Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Sobota 13-go lutego № 44

OFENSYWA JAPOŃSKA ROZPOCZĘTA

LONDYN 12. 1. — Wczorajszy dzień Japończycy poświęcili przygotowywaniu się do podjęcia rozstrzygającej ofenzywy na Wu Sung i Sza - Pei. W Szanghaju skoncentrowano 40 okrętów wojennych.

Pod Wu - Sung wyładowano wczoraj z okrętów coraz to nowe oddziały wojskowe. Dziś rano rozpoczęły się zacięte walki pod Wu - Sung.

Artylerja chińska uprzedzając atak japoński poczęła ostrzeliwać okręty aby przeszkodzić wysadzaniu na ląd dalszych wojsk. Zmusiło to Japończyków do przyspieszenia ofenzywy.

Do Szanghaju nadeszły nowe posiłki dla Chińczyków w postaci 20 samolotów które mają współdziałać z 19-tą armją. Dzień dzisiejszy przejdzie pod znakiem najzagorzalszych walk o Wu-Sung. Na froncie Sza - Pej narazie panuje spokój.

„Daily Herald" przynosi sensacyjne doniesienie swego korespondenta z Sidney, że rząd chiński zaproponował słynnemu australijskiemu lotnikowi transatlantyckiemu Kingsford Smithowi objęcie naczelnego dowództwa nad chińską flotą powietrzną.

Kingsford Smith propozycję tę prawdopodobnie odrzuci, zgodzi się natomiast na objęcie stanowiska doradcy lotniczego w Chinach.

Prowadzone są dalej rokowania w sprawie zakupu przez Chiny australijskich samolotów bombowych.

Szereg australijskich bezrobotnych lotników nosi się z zamiarem sformowania eskadry, która miałaby walczyć po stronie chińskiej. Finansowaniem tej ekspedycji pomocniczej zajmuje się pewien bogacz chiński zamieszkały w Australji.

W kołach urzędowych panuje zapatrywanie, że dopóki Wielka Brytanja zajmuje neutralne stanowisko w konflikcie chińsko - japońskim, akcji takiej nic nie stoi na przeszkodzie.

—o—

Skutki dyskusji politycznej

BERLIN, 12 2. — Organizacje hitlerowskie w Berlinie zwołały na dzień wczorajszy kilkanaście walnych wieców, przyczem było zapowiedziane że przeciwnicy polityczni będą mogli korzystać z zupełnej wolności słowa.

Rozumie się, że z przywileju tego skorzystała przedewszystkiem partja komunistyczna. Zmobilizowano najtęższych mówców którzy pośpieszyli na zebrania hitlerowskie. Jednakże skutki tej „wolności słowa" okazały się fatalne. Tak wielkiej ilości rannych nie zanotowano nigdy jeszcze w Berlinie od czasu, kiedy bójki polityczne stały się zjawiskiem codziennem.

W piwiarni przy Scholssbrauerstrasse rozegrała się masowa bójka na stoły, krzesła i kufle od piwa. Był to w swoim rodzaju rekord, gdyż do szpitala odwieziono 23 osoby z rozbitemi głowami. Uczestnicy walki zdemolowali doszczętnie piwiarnię, salę bilardową, czytelnię a nawet prywatne mieszkanie właściciela. Piwiarnia wyglądała jak po trzęsieniu ziemi. Z pod rumowisk wydobywały się jęki rannych i wołania o pomoc.

Na uwagę zasługuje szczegół, że przed przyjazdem miejskich karetek sanitarnych zjawiły się na Schlossbrauerstrasse karetki sanitarne hitlerowców wraz z personelem lekarskim. Opatrywanie rannych trwało dwie godziny. Do szpitala odwieziono 23 osoby, zarówno hitlerowców, jak i komunistów

Warto zanotować jeszcze jeden szczegół że obie strony zajęły wobec policji wrogie stanowisko.

Druga wielka bójka rozegrała się na Hackeschemarkt, gdzie 6 osób odniosło rany a jeden z młodych komunistów pokłóty nożami został odwieziony do szpitala w stanie beznadziejnym.

Dzisiejsza prasa berlińska omawiając te wypadki nie szczędzi złośliwych uwag na temat hitlerowskiej „wolności słowa".

—o—

Nędza zmusi do rozbrojenia

WASZYNGTON 12 2. Churchill oświadczył w wywiadzie, że światowa depresja finansowa przyczyni się bardziej, niż cokolwiek innego do redukcji zbrojeń

Churchill dał wyraz swemu sceptycyzmowi co do odbywającej się obecnie konferencji rozbrojeniowej, porównywając ją z kongresem zwierząt, na którem każde z nich przemawia na rzecz tej broni, jaką uposażyła je natura.

Strajk górnikików

SOSNOWIEC dnia 12 lutego.

W związku z propozycją rady zjazdu, aby przedstawiciele Związku górników podpisali nową umowę zbiorową, przewidującą obniżenie dotychczasowych zarobków o 8 proc. — w niektórych kopalniach wybuchł strajk pracowników. Rano zastrajkowali pracownicy kopalni „Renard" pracujący na pierwszej zmianie w liczbie 784 — po południu zastrajkowała również i druga zmiana. Ogółem strajkuje więc 1,500 robotników. Pracuje jedynie obsługa oraz robotnicy elektrowni kopalni. Po południu zastrajkowała również druga zmiana na kopalni Modrzejów. Strajk objął 300 osób, przyczem na kopalni pracuje również tylko obsługa. Na kopalni Jerzy odbyło się zebranie robotników na którem delegaci zapoznali robotników z propozycjami rady zjazdu. Po krótkiej przerwie robotnicy zjechali do kopalni. Kopalnia Milowice na której wybuchł strajk w ubiegłą środę i objął wszystkich robotników, również była dzisiaj nieczynna. Przebieg strajku spokojny.

Okręt skazańców

MADRYT, 12, 2. Z Barcelony odpłynął w niewiadomym kierunku parowiec „Buenos Aires" eksportowany przez dwa torpedowce. Na pokładzie okrętu znajduje się 109 więźniów, skazanych na dożywotnie zesłanie.

Według przypuszczeń więźniowie będą osiedleni w Gwinei. Są to przeważnie anarchiści, aresztowani podczas ostatnich rozruchów w Katalonji.

Na znak protestu syndykaty anarchistyczne zamierzają proklamować strajk generalny w południowej Hiszpanji.

Rezultaty dłuższego bezrobocia

nie u polaków

NOWY JORK 12. 2. W mieście St. Johns, stolicy Nowej Funlandji, działy się wczoraj wstrząsajace sceny. Stolica przez kil ka godzin była opanowana przez bezrobotnych, którzy rabowali magazyny żywnościowe

Zaczęło się od wysłania delegatów do premjera rządu, Ryszarda Squires'a który przyjął ich przychylnie, lecz oświadczył, że wobec beznadziejnego stanu kąs ministerstwa skarbu nie może narazie udzielić żadnej podwyżki wypłacanych zapomóg. Delegaci wrócili do lokalu Związków zawodowych, gdzie odbywa ło się zebranie.

Oświadczenie premiera nie spotkało się z uznaniem bezrobotnych. Tłum złożony z 3 tysięcy osób, ruszył na palace rady ministrów i po krótkiej walce z policją, wdarł się do gmachu. Ministrowie ratowali się ucieczką przez tylne wyjście. Po opuszczeniu pałacu zebrali się w gmachu sądu okręgowego, gdzie przystąpili do obrad.

Tymczasem bezrobotni. po zdemolowaniu pałacu rządowego, ruszyli na sad okręgo wy, który również dało im się zdobyć. Premjer Squires wraz z ministrami zostali sterroryzowani i pod grozą natychmiastowego wyrzucenia przez okno z wysokości drugiego piętra, musieli podpisać dekret, przyznajacy bezrobotnym podwyżkę z 1 dolara 60 centów miesięcznie do 3 dolarów 20 centów.

Tego zgodzili się na zwiększenie racji żywnościowych, wydawanych bezpłatnie.

Jednakże tłum nie był jeszcze zaspokojony, gdyż w chwilę potem rozpoczęły się rabunki. Przedewszystkiem rozgromiono państwowe magazyny żywności, następnie szereg prywatnych sklepów. Miasto St. Johns było całkowicie opanowane przez tłum, który sza lał w przeciągu 6 godzin. Policja przez ten czas pozostawała bezczynna. Ministrowie nie opuszczali gmachu sądu.

Późnym wieczorem nadeszła depesza z Montrealu, że rząd kanadyjski wysyła do St. Johns okręt wojenny z poleceniem przywrócenia w mieście porządku. Wiadomość ta wpłynęła na uspokojenie umysłów. W stolicy Nowej Funlandji zapanował spokój.

Bitwa o Czapei

Nowy żywioł wszedł w grę w bitwę o Czapei. Chodzi tu o samoloty chińskie, których 13 przysłano z Kantonu, a 9 z Nankinu, tudzież samoloty z lotniska Hunżao pod Szanghajem, które dotychczas spoczywały spo kojnie w hangarach.

W toku walk o Czapei Japończycy wznowili swoją taktykę z przedednia. 10 armat 35 centym., ustawionych w parku Hong-Kiu, strzelało na okopy obronne chińskie w drugiej linji mianowicie na umocnienia pozycji dworca to warowego Markham, tudzież na cmentarz kantoński, które są kluczem bitwy. Moździerze strzelające na dystans ograniczony, były sprowadzone blizko linji i niszczyły domy fortyfikowane i barykadowane, a kiedy Japończycy uznawali za dostateczne ostrzeliwanie, rzucili się z bagnetami na te przeszkody. Bardzo często Chińczycy cofali się pod tym naporem ale powracali na swe pozycje, kiedy ogień artyleryjski ustawał. Często również napór Japończyków zatrzymywały pożary. Wiele domów chińskich jest z drzewa, palą się więc niezmiernie szybko, a walczący z obu stron musza się cofać.

Co się tyczy strat, to trudno jest je dokładnie ocenić. Japończycy ogłaszają ogółem około 60 zabitych i 20 rannych, co się wydaje jednak cyfrą zbyt małą. 78 a dywizja chińska z Kantonu ma już przeszło 1000 ludzi wycofanych z bitwy Nikt nie liczy cywilnych, ponieważ nie przywiązują do nich żadnej wagi. W liście strat swych Japończycy zapisali 2 Japonki, obie ciężko ranne. Jedną z nich jest sanitarjuszką, a drugą młodą panna z dobrej rodziny, która zaciągnęła się na ochotnika w szeregi japońskie, służąc za przewodnika oddziałowi wojsk w ulicach Czapei, któ re znała doskonale.

Tymczasem w koncesjach życie płynie zwykłym trybem. W klubach nieustanne rozprawy i dyskusje, zmierzające do dowiedzenia się, kto zajmuje forty Wusong, które okręty japońskie zniszczyły 5 bm., a bombardowały znów 6 go. W rzeczywistości jest tak, że skoro tylko Japończycy bombardują, Chińczycy uciekają. Wieczorem zaś, skoro się wszystko uspokaja, powracają na swe stanowiska i rano znów strzelają z kartaczownic do okrętów japońskich, stojących na kotwicy w rzece Yant-Tse-Kiang, poczem znów uciekają, skoro tylko Japończycy zareagują nowemi wystrzałami,

Celem położenia tamy tej grze Japończycy 6 go bm. wieczorem zajęli ruiny fortu. Nie przeszkadza to jednak Chińczykom rozpoczynać zrana znów swojej zwykłej strzelaniny z kartaczownic. Kilka pocisków chińskich upadło na koncesje, głównie na koncesję między narodową w pobliżu teatru działań wojennych. Kilku Chińczyków, a z nich jeden sędzia, jest rannionych. Pociski te, przeznaczone dla marynarzy japońskich padają na teren koncesji. Na koncesję francuską padają od czasu do czasu pociski, przeznaczone dla samolotów japońskich. Pociski te rzadko wybuchają w powietrzu, ale częściej o wiele, gdy już spadają na ziemię. Dnia 6 bm. jeden z nich upadł w pobliżu konsulatu jeneralnego francuskiego w chwili, kiedy przejeżdżał samochód, oraz kilku kulisów popychało przed sobą taczki lub niosło ciężary jednego ze statków.

Trzech kulisów odniosło rany. Inni, którzy nie zdawali sobie sprawy z tego wybuchu śmiertelnego pocisku, opowiadali, że jeden z Chińczyków, jadący samochodem rzucił bombę. Sądzono z początku, że był to zamach komunistyczny z samochodu o czem na wet doniosły nadzwyczajne dodatki dzienników, ale policja francuska zbadała niezwłocznie odłamki pocisku i poznała, że pochodzi on z armaty przeciwsamolotowej z Nantao, dzielnicy chińskiej, sąsiadującej z koncesją francuską.

Ustawa przeciw robotnikom polskim

BERLIN 12-go lutego — Reichsrat przyjął wczoraj rządowy projekt ustawy zabraniającej zatrudniania w bieżącym roku sezonowych robotników rolnych z zagranicy, co oczywiście stosuje się przedewszystkiem do Polski, która jest jedynym krajem dostarczającym Niemcom robotników rolnych. Przedstawiciele wschodnio pruskich agrarjuszów domagali się dopuszczenia choćby kontyngentu 30 tys robotników, jednak wniosek ten upadł argumentacją, że robotnicy cudzoziemscy wobec olbrzymiego wzrostu bezrobocia w Niemczech nie mogą być dopuszczeni w granice Niemiec.

Policja dla złych dzieci

Najpopularniejszą osobą w Amsterdamie jest obecnie pan komisarz Hogendyk.

Jest to człowiek jeszcze młody, o atletycznej budowie ciała i łagodnie uśmiechniętej twarzy, który zajmuje skromne stanowisko komisarza policji. Sławę swoją zawdzięcza on temu, że jest naczelnikiem osobnego urzędu policyjnego przeznaczonego do spraw dzieci i młodzieży.

Pan Hogendyk posiada pod swoimi roz kazami osobną siłę policyjną, czterech inspektorów i 31 policjantów, których wybrano do tej służby dopiero po 6 miesięcznej próbie. Prócz tego do personelu jego urzędu, mieszczącego się umyślnie w niepozornym i niema jącym charakteru urzędowego domu prywatnym, należą cztery kobiety-inspektorki i ośmiu młodocianych policjantów „typu gimnazjalnego".

Policja ta stara się być wszędzie, gdzie się spodziewa spotkać dzieci, narażona na zepsucie, albo znajdujące się już na pochyłości złego. Celem jej zasadniczym jest nie aresztowanie, nie represja, ale zapobieganie. Jest to osobowa organizacja do zmniejszenia klijenteli amsterdamskiego, równie sławnego sądu dla nieletnich, w którym ilość spraw karnych od czasu istnienia policji dziecinnej, znacznie się zmniejszyła.

Do policji dziecinnej mogą się też zwracać o poradę i pomoc rodzice i opiekunowie dzieci, którzy bez obawy przed następstwami mają swobodę zupełnie otwartego wynurzenia się przed funkcjonarjuszami pana Hogendyka, a zwłaszcza przed funkcjonarjuszkami.

Policja pana Hogendyka przeważnie nie jest umundurowana, ażeby nie zwracać uwagi i nie płoszyć dzieci i ludzi, którzy je prowadzą do żepsucia.

Jakiś młodzieniec zatem, albo kobieta, przechodzi napozór obojętnie i spokojnie przez miejsce rozrywkowe, nieodpowiednie dla dzieci i nagle zdziwionym dzieciakom i niedorostkom wydaje rozkaz udania się do domu, a ich rodzicom przesyła potem krótkie ostrzeżenie.

Jeżeli już nie można inaczej, to policja dziecinna oddaje sprawę sądowi dla nieletnich p. Jongha i rzecz kończy się zazwyczaj oddaniem dziecka do nowoczesnego „Domu



Humor

USZCZYPLIWY.

Dwóch abstynentów przyszło do restauracji. Zamawiają dwie szklanki mleka. Kelner wybałuszył oczy:

„Mleka niestety nie mamy. Ale może mam przynieść panom książeczkę z obrazkami?"

Dlaczego bankrutują?

Mają w ręku władzę, pełnię jej mają. Przeniknęli we wszystkie tkanki organizmu państwowego, opletli go szczelną siecią swych wpływów. To samo uczynili z masą organizacyj społecznych. Nikt poczynaniom ich przeciwstawić się nie może. Znaczna część społeczeństwa, w pierwszych zwłaszcza latach po owładnięciu przez nich państwa, poparła ich bez zastrzeżeń: jedni dlatego, bo ślepo w nich wierzyli, inni dlatego, bo zniechęcili się do wszystkiego, co było przedtem.

A jednak — mimo to wszystko — bankrutują. Dlaczego? Jakież są w nich pierwiastki słabości?

Ubóstwo myśli. I nieodłączna od niego bezbrzeżna zarozumiałość.

Nic nie warte, co było przed nimi. Lekceważą i przekreślają przeszłość. Od nich świat się zaczyna. Oni jedni zdolni stworzyć nową Polskę.

Szósty już rok patrzymy na tą twórczość. Chyba dosyć czasu dla pokazania, co się umie i co się potrafi.

Gdzież są te nowe, samodzielne koncepcje? Gdzie planowe dążenie do jasno określonych celów? Gdzie pozytywne rozwiązanie palących zagadnień życia państwowego?

Odkrywanie Ameryk.

Eksperymenty, z których muszą się wycofywać ze stratami, albo przy których z jeszcze większemi stratami — upierają się, bo jakże przyznać się do błędu, zachwiać dogmat swej nieomylności?

A zresztą: kunktatorstwo, dreptanie w miejscu, szamotanie się wśród sprzeczności, czcza frazeologia.

Pustką od nich wieje.

Czują to niektórzy z nich i jeden na to widzą ratunek: sięgnąć do rezerwoaru sił intelektualnych, istniejącego w społeczeństwie zasilać się niemi, choćby to nie byli „swoi" ludzie. Wołają więc o pomoc.

I cóż się pokazało?

Każdemu, który tam poszedł nie dla kariery, ale w interesie służby publicznej, ofiarowując swoją wiedzę i pracę, po niejakim czasie ręce opadają.

Bo tam trzeba tylko słuchać. Niezależna opinja nie jest tolerowana. Kto się odważy przy niej upierać, bezwzględnie zostaje na bok odrzucony.

I jeszcze jedno: tam nigdy nie wiadomo co u góry nagle zostanie postanowione, jaki nowy fakt dokonany niespodziewanie zaskoczony — fakt, przekreślający wytkniętą linję postępowania, burzący najrozumniejszy plan działania.

Czy w tych warunkach można brać odpowiedzialność za czyny obozu, które żyruje się swojem nazwiskiem?

A przecież człowiek szanujący się nie potrafi nie poczuwać się do tej odpowiedzialności.

Ilu się widzi takich, którzy szarpią się ze sobą, pytając się wciąż siebie: czy pora już odejść? Bo czują czasem, że stracić mogą dobre imię, jeśli odejdą o pięć minut zapóźno.

Niema w tym obozie — u ludzi, którzy kierują nim i ton mu nadają — tego co jedynie zapewnia owocność i trwałość rządów: wewnętrznej pokory w ustosunkowaniu się do Narodu i Państwa, bezinteresownego podporządkowania siebie i oddania się w ofiarną służbę, traktowania posiadanej władzy, jako narzędzia służebnego.

Pełne są ich usta słów górnych o Państwie — pisze „Myśl Narodowa" — jako o najwyższem dobru człowieka, o obowiązku poświęcenia mu wszystkiego. Ale to miedź brzęcząca. Nie zagłuszy ona prawdy. A jest nią: żądza władzy dla niej samej, upajanie się nią wykorzystanie jej dla celów osobistych — jednostek i koterji — identyfikowanie Państwa z koterją.

—o—

Znamienna ucieczka kapitałów francuskich

W czasie obrad nad budżetem w Sejmie p. minister skarbu stwierdził, że kapitały z Polski uciekają. Życie ten smutny fakt potwierdza. Kapitały uciekają w różnej formie. Oto przykłady:

„Tygodnik Handl." nr. 6 donosi:

— „Niedawno temu założona została przy współudziale Sosnowieckiego Towarzystwa Fabryk Rur i Żelaza, spółka portfelowa (holding) pod firmą: „Societe d'Entreprises Metallurgiques et Industrielles „Siderur", — Spółka, mająca swoją siedzibę we Francji i utworzona według praw francuskich, przejęła od Sosnowieckiego Towarzystwa Fabryk Rur i Żelaza udziały, jakie Towarzystwo posiadało między innemi w Societe des Usines a Tubes de la Meuse, wartości łącznej ponad $5^1/_2$ miljona złotych.

Charakterystyczne są komentarze, jakiemi prasa finansowa francuska zaopatruje wiadomości o utworzeniu powyższego holdingu:

— „Utworzenie Spółki „Siderur" będzie miało za konsekwencję wycofanie z aktywów Sosnowieckiego Towarzystwa poważnej części jego portfelu akcyj francuskich i belgijskich, które uwolnią się w ten sposób od nadzwyczaj wysokich podatków, jakie ciężą na nich w Polsce.

Z drugiej strony można było uważać za pożądane i przezorne wycofanie i umieszczenie we Francji, pod epidą i zabezpieczeniem astaw francuskich, nadwyżek aktywów Towarzystwa, które nie były niezbędne do obiegu eksploatacji w Polsce". —

Oto nowa forma, w jakiej kapitały uciekają z Polski. Zacytowane głosy z prasy francuskiej, dostatecznie wypowiadają motywy wycofywania pieniędzy z Polski. Zwalnia to nas od obowiązku wskazywania przyczyn tego zjawiska.

Kapitały więc uciekają. W obiegu jest coraz mniej pieniędzy. Do dzisiejszej sytuacji za którą odpowiada „sanacja" nie tylko Fancuzi nie mają zaufania. Nawet w kraju pieniądze giną z rynku i odpływają w niewiadomym kierunku. W roku ub. wkłady w bankach spadły z 547.598 tys. na 299.546 tys. zł. czyli o przeszło 248 tys. zł.

Czy w takich warunkach można się spodziewać większej pożyczki zagranicznej, od uzyskania której zależeć będzie naprawa gospodarcza?

—o—

Pogłoski o obniżkach
płac pracowników państwowych

— „Wśród pracowników państwowych panuje duży niepokój z powodu pogłosek o zamierzonej ponownej obniżce płac.

Według tych wiadomości wchodziłaby w grę obniżka 15 procent dla t. zw. kategoryj niższych. W kołach pracowniczych twierdzą, że referent generalny budżetu p. Miedziński zapowiedział pośrednio możliwość takiego zarządzenia, wspominając o ewentualnej potrzebie dalszego zmniejszenia wydatków w budżecie na rok 1932—33, uchwalanym w tej chwili przez większość sejmową". —

Takie doniesienie zamieścił „Robotnik" w num. 44 z dn. 9 bm. Czy pogłoski te polegają na prawdzie, wykaże najbliższa przyszłość.

Niebywały incydent

W ostatnich dniach, jak donosi „Kurjer Lwowski", zaszedł w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, niesłychany wprost wypadek, który został już skierowany do Senatu Akademickiego, gdzie zapewne odpowiednio zostanie załatwiony. Oto w dniu 23 ub. m na ćwiczeniach prof. Kleinera miał referat o Sienkiewiczu student W. Hüss, który podniósł ogromne znaczenie powieści Sienkiewicza dla wychowania narodowego młodzieży polskiej.

W czasie dyskusji nad referatem zabrał głos stypendysta niejaki Wolfstal, który miał czelność w ten sposób się odezwać: „Ciągle się tu tylko mówi o tej polskości, że naprawdę można się tu polskością wyżygać". Należy zaznaczyć, że Wolfstal jest komunistą.

—o—

Nieudany raut

Niejaki p. Wolnik, burmistrz miasta Nowogródka, pragnąc wykazać swoją „gorliwość", postanowił urządzić raut na cześć wojewody Kostka-Biernackiego.

Próba utworzenia komitetu obywatelskiego, któryby się zajął sprawą przygotowania rautu, spełzła jednak na niczem, ponieważ zaproszeni (nawet Żydzi) odmówili udziału w komitecie.

Dowiedział się o tem p. Kostek-Biernacki i oświadczył, że na raut nie przybędzie, wobec czego p. Wolnik musiał poniechać myśl urządzenia imprezy.

PORADA

— Co mam uczynić panie doktorze aby mój mąż nie mówił przez sen?

Niech mu pani da przyjść w dzień do słowa.

Gnębienie brutali

New York Herald podaje listę procesów rozwodowych, jakie rozegrały się w ostatnich dniach przed sądem w Nowym Jorku.

Smutna lista nie pozbawiona jest humorystycznych momentów. W każdym razie sta nowi ciekawy przyczynek do studjów nad psychiką nowoczesnych Amerykanek.

Pani Helena Cechota, rodem z Chicago otrzymała rozwód dlatego tylko, że mąż jej kazał zdjąć skrzypiące pantofle. Na usprawiedliwienie, Heleny trzeba zaznaczyć, że scena małżeńska miała miejsce w dancingu. Pan Cechota tłomaczy że był tego dnia wyjątkowo zmęczony, wrócił późno z fabryki i musiał natychmiast biec z żoną do dancingu. Bolała go nadomiar złego głowa a tu tymczasem Helena włożyła skrzypiące pantofelki, których każde stąpnięcie „odbijało się echem w zbolałej głowie małżonka".

W dancingu było jeszcze gorzej. P. Helena dreptała rumbę tuż przy stoliku drażniąc skrzypieniem nieszczęsnego Menelausa. Cóż dziwnego, że go w końcu djabli wzięli, tembardziej, że był już oszołomiony prohibicyjną 90 proc. lemonjadą.

— Hallo — dearloe — krzyknął na żonę — możebyś zdjęła pantofle i tańczyła a la Isadora Duncan

Tylko tyle. Lecz pięknej Helenie wystarczyło to do uzyskania rozwodu, w czem jej pomógł prawdopodobnie przedsiębiorczy jakiś Parys.

W drugim procesie rozwodowym ponurą rolę odegrał półmisek z garnirowaną pieczenią wołową.

P. L. Hannaway żona pewnego kupca tak jest zajęta sportami, konkursami pływackiemi i rumbą, że niema już czasu na spełnianie obowiązków ewangelicznej pani domu. Krótko mówiąc niema czasu i ochoty do „doglądania" męża który zdaniem jej istnieje tylko poto, by płacić rachunki jej krawcowej, modystki i szewca.

A że w mieszczańskich domach w Ameryce stała służąca jest zjawiskiem rzadkiem, więc pani L. H. częstuje męża w dni powszednie i w święta „corned beefem" — czyli konserwami z wołowiny, podgrzanymi na gazowym piecyku. Skoro p. „Babbit" H. poraz trzysta sześćdziesiąty piąty otrzymał na lunch porcję wołowiny, zapomniał, że jest dżentelmenem i rzucił półmiskiem w pania H. Trafił ja w głowę. Gorący sos zniszczył ondulację pani Lili i nową jej suknię. Ale sędziowie amerykańscy prześcignęli nawet Boya w wspaniałomyślności.

Uznali słuszność pretensji pani H. i uwolnił ją z „piekła kobiet". Rozwód otrzymała natychmiast. Mąż wprawdzie protestował cichym głosem przeciwko nazbyt wysokiej sumie alimentów, którą będzie musiał wypłacać p. Lili, lecz nie dano mu przyjść do słowa. Zgnębiony „brutal" poszedł do pierwszej z brzegu restauracji i zjadł na pociechę prawdziwego befsztyku. Pierwszy raz od dwóch lat. Niema więc tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Tegoż dnia stanął przed sądem nowojorskim Jack Radifer oskarżony o systematyczne bicie własnej żony. Świadkowie oskarżenia złożyli jednak mętne zeznanie, że nie udało się tego udowodnić „Dżekowi", lecz nie mniej zwolniono jego żonę od małżeńskiej przysięgi. „Dżek" Radifer zachował się wtedy cynicznie, mianowicie — skoro sędzia odczytał mu wyrok skazujący go na zapłacenie czterdziestu dol. grzywny za pobicie żony, — podszedł on do stołu sędziowskiego i położył sto dol.

— Czterdzieści płacę za karę, sześćdziesiąt „z radości" żem się uwolnił od żony. Te pieniądze proszę dać jakiemu biedakowi, ktoby chciałby się rozwieść, a niema na opłatę stempli.

Pani Chatterton Young znana śpiewaczka radjowa również stanęła przed sędzią, w charakterze ofiary prześladowanej przez męża. Pan Young, ongiś słynny aktor dziś emerytowany miljoner (zeszedł ze sceny przed kryzysem, więc zdążył uciułać fortunę) jest człowiekiem oszczędnym i przewidującym. Niedawno zaproponował on żonie żeby rzadziej posługiwała się telefonem zastępując go tańszemi pocztówkami (w Ameryce nie pod wyższono cen znaczków jak w Polsce).

To wystarczyło, żeby rozpętać burzę w zacisznym domu państwa Young. Doszło do tego, że pan Young obrzucił żonę stekiem wyzwisk i kruchemi ciastkami, a gdy go nazwała ordynarnym kabotynem — oblał ją czarną kawą.

Oczywiście anioł domowego ogniska otrzymał rozwód i alimenty, P. Young klnął się na wszystkie świętości, że „tylko dlatego oblał żonę czarną kawą, że takowa (żona — a nie kawa) rzuciła się na niego z wyostrzonym kuchennym nożem.

Ale ktoby tam słuchał p. Younga.

DENTYSCI Z PRZED 3000 LAT

W interesującej rozprawie, która pojawiła się na łamach prasy sztokholmskiej przed kilku dniami, prof. G. Thouren, jeden z kierowników Szwedzkiego Państwowego Instytutu Dentystycznego w Sztokholmie, dowodzi na podstawie ostatnich wykopalisk archeologicznych, iż sztuka dentystyczna nie jest bynajmniej przejawem naszej kultury, lecz, że starożytność i prachistoryczne cywilizacje doskonale zdawały sobie sprawę z roli, jaką od grywa pielęgnacja zębów w dziedzinie zdrowia całego organizmu.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku wykopano we Włoszech, cały szereg kości ludzkich z t. zw. epoki etruskiej — wśród kości tych znalazły się trzy szczęki, a badania archeologiczne wykazały, iż szczęki te posiadają kilkanaście doskonale dopasowanych zębów sztucznych, które okazały się zębami młodych cieląt. Inne wykopaliska archeologiczne stwierdzają czyste używanie przez starożytnych pewnego rodzaju białej emalji na zęby. W związku z tem przypomina się znane powiedzenie Homera „Białość twych zębów mówi mi o twych cnotach", oraz cały szereg innych powiedzeń poetów antycznych przyrównujących zęby do „śniegu na górach" i do „pereł na dnie morza".

Niewiadomo dotychczas, czy starożytni znali sztukę plombowania zębów, wiemy natomiast, iż zgodnie z ówczesnemi wierzeniami, ból zęba świadczył o schorzeniu innej części organizmu, najczęściej organów trawienia. Dentystka antyczna ograniczała się tedy do fabrykowania zębów sztucznych, oraz do bielenia zębów i pielęgnacji jamy ustnej. Łaźnie rzymskie obok natrysków i masaży obfitowały w mnóstwo bielideł i medykamentów służących zarówno do upiększania i konserwowania cery, jak i zębów. Starożytni czyścili zęby suchą kredą, którą następnie zmywali wodą z octem winnym. Co do zębów sztucznych, to fabrykowano je nietylko z zębów zwierzęcych, lecz i ludzkich, przyczem te ostatnio wydobywano bądź z trupów żołnierzy nieprzyjacielskich, bądź też wyrywano zbiegłym niewolnikom.

PODATEK POŚREDNI

W szkole nauczyciel wyjaśnia kwestję podatków. Podatki — mówi — są bezpośrednie i pośrednie.

— Meyer, przytocz przykład podatku pośredniego.

Podatek od psów, panie profesorze.

— Jakże to?

— A bo proszę pana, przecież pies sam nie płaci podatku.

NOWY MONOPOL

Tygodnik handlowy donosi:

„Komitet ekonomiczny ministrów zalecił w grudniu 1931 r. poszczególnym ministerstwom wprowadzenie do użytku podległych im urzędów i instytucyj państwowych polskie maszyny do pisania „Efka" wyrobu Państwowej Fabryki Karabinów (F. K.) w Warszawie".

„Obawiamy się, że nowa próba etatystycznej gospodarki przemysłowej, podjętej obecnie w dziedzinie maszyn do pisania zdezorganizuje rynek i nie wyda należytych wyników. O ile nam wiadomo, maszyny „Efka" opierają się na typach najmniej w Polsce znanych i używanych, tj. na maszynie francuskiej „Conte" i — częściowo — niemieckiej „Ideal", kiedy całe niemal nasze życie publiczne używa typów amerykańskich. Ceny „Efki" mają być wysokie, celem zaś umożliwienia jej opanowania rynku, mają być wprowadzone niezwykłej i niespotykanej nigdzie wysokości cła przywozowe na maszyny do pisania. Cła te mają dochodzić podobno do 300 zł. od sztuki Do niepokojącej tej sprawy jeszcze powrócimy".

Chodzi więc nie o jakąś nową dziedzinę produkcji krajowej a poprostu o nowy monopol faktyczny...

Miód 1 kg. 90 gr.

„Bartnik Postępowy" pisze:

Niejeden z Szan. Czytelników zdziwi się czytając taki nagłówek niniejszego artykułu. Lecz naga tze zywistośa potwierdzila treśc nagłówka na rynku wschodnio-małopolskim i wołyńskim cena miodu w październiku spadła w hurcie do 90 groszy za 1 kg. Takiej ceny żaden pszczelarz nie pamięta, bo wprawdzie przed 30 laty, jak czytamy w dawnych rocznikach naszego pisma, płacono za 1 kg. 36 centów austr., to jednak trzeba sobie uprzytomnić, że siła kupna 36 centów była większa od dzisiejszych 90 groszy.

Jak ostatnie zestawienie statystyczne wykazuje, na terenach wschodniej Małopolski i Wołynia znajduje się obecnie około 60 wagonów miodu, które nadaremnie czekają odbiorców — hurtowników. Sześćdziesiąt wagonów miodu — to ilość bardzo pokaźna jak na nasze stosunki. Cóż z tak olbrzymią ilością naszego produktu uczynić? O wywozie zagranicę trudno myśleć, wobec równoczesnej zniżki cen miodów zagranicznych i wysokich ceł wywozowych do obcych krajów, w kraju zbyć tak wielką ilość trudno.

Pamiętać należy, że to miód przeważnie nadający się dla celów przemysłowych, a więc dla miodosytni, piernikarskich wytwórni i t.p.

Funkcjonarjusze policji z pomocą ofiarom mordu

(a) Jak się dowiadujemy funkcjonarjusze policji Państwowej Komendy m. Łodzi ze swych skromnych poborów złożyli składkę w wysokości 534 złote i 77 groszy na rzecz rodziny po zamordowanym w dniu 26 listopada 1931 roku dozorcy domu przy ulicy Dąbrowskiej 5, Antonim Jakowinie.

Suma ta zostanie wręczona wdowie po zabitym dozorcy.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Pabjanickiej 64 napadnięty został przez nieznanych sprawców 30 letni Eugienjusz Olszyński zamieszkały przy ulicy Pabjanickiej 60. Napastnicy zadali Olszyńskiemu kilka ran kłutych poczem zbiegli. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego.

Niezależnie od tego powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za zbiegłymi napastnikami.

KRONIKA


LUTY
13
SOBOTA

KALENDARZYK

Katarzyuy

Z nędzy i głodu

(a) W mieszkania własnem przy ulicy Myśliwskiej 46 usiłował pozbawić się życia 45 letni Marjan Pusiata, bezrobotny pracownik umysłowy.

Pusiata pozostając od dłuższego czasu bez pracy i środków do życia popadł w przygnębienie pod wpływem którego targnął się na własne życie.

Pozostawszy sam w mieszkaniu, zamknął się i zażył w większej ilości arszeniku by w ten skosób skrócić swą nędzę. Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił choremu pierwszej pocy lekarskiej poczem przewiózł go w stanie osłabionym do szpitala.

x x x

(a) Na ulicy Piotrkowskiej 243 padł z wyczerpania i głodu 46-letni bezrobotny i bezdomny Jan Karolczyk. Chorego po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia do zbiorni miejskiej.

Nieostrożny woźnica

(a) Na ulicy Wodnej 51 najechana została przez powóz dozorczyni domu Franciszka Czyżniak, która odniosła wskutek upadku okaleczenie rąk i głowy. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia. Woźnicę Marjana Cieplucha pociągnięto do opowiedzialności karnej.

Włamanie do składu wyrobów gumowych

(a) Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do składu wyrobów gumowych Emanuela Schreitera. przy ulicy Zielonej 9.

Niewykryci dotychczas sprawcy wyłamali drzwi wejściowe, przez ktore dostali się do wnętrza składu, skąd następnie wynieśli kilkanaście opon sawochohowych i dętek, które jak to ustalono w toku dochodzenia załodowali na wóz i zbiegli niespostrzeżenie.

Kradzież spostrzegł rano dozorca i powiadomił niezwłocznie policję, która wdrożyła poszukiwania za włamywaczami,

Poszkodowani po objiczeniu szkód, oszacowali wartość skradzionego mienia na przeszło 5000 zł.

Znów sprawa rzekomych nadużyć przy budowie Pol. Konstantynowskiego

(a) Głośna w swoim czasie sprawa zarzutów skierowanych przez kierownika Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, Franciszka Jaranowskiego przeciw radnemu Józefowi Potkańskiemu, znalazła się w dniu wczorajszym na wokandzie wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Tło sprawy znane z poprzedniego procesu w Sądzie G...dzkim w Łodzi, który zakończył się dnia 19 listopada ubiegłego roku wyrokiem uniewinniającym Jaranowskiego od zarzutu oszczerstwa, przedstawia się następująco:

Potkański w czasie przygodnego spotkania zaproponował Jaranows...mu wykorzystanie pewnych wiadomości dotyczących nadużyć jakich dopuścili się na terenie Magistratu jego przeciwnicy.

Jaranowski nie uprzedzony zgoła do wymienionych osób zdziwiony był tą propozycją uważając, iż Potkański sam ma możność zarzuty te podnieść na forum publicznem w ten czy inny sposób, uzyskując tem większą satysfakcję w odniesieniu do osobistych wrogów.

Pozornie zgodził się na propozycję, względnie nie odmówił kategorycznie, a następnie postanowił zbadać powody tego wstrzymania się Potkańskiego z opublikowaniem rzekomych rewelacyj.

W rezultacie Jaranowski ustalił, że Potkoński dlatego obawiał się oskarżać innych iż sam nie był w porządku i dopuścił się rzekomo nadużyć przy robotach miejskiej kolonji na Konstantynowskiem Polesiu.

Nadużycia te przyniosły mu w rezultacie dwa domy zbudowane z materjałów miejskich z których jeden w obawie przed skandalem Potkański sprzedał.

Ustaliwszy te fakty Jaranowski zwrócił się następnie do wiceprezydenta Wielińskiego któremu w czasie posłuchania oświadczył że radny Potkański skradł cegłę miejską i z niej zbudował dwa domy.

Wiceprezydent Wieliński zaskoczony tem oświadczeniem zapytał Jaranowskiego czy go tów jest oświadczenie to powtórzyć przy świadkach i gdy ten zgodził się, zaprosił sekretarza Magistratu p. Ejnekla.

Gdy sekretarz Ejnekiel przybył do gabinetu wiceprezydenta Wielińskiego, Jaranowski wprawdzie powtórzył zarzuty, lecz następnie prosił, by oświadczenie jego zachowano w tajemnicy.

Przez pewien czas oskarżenie to istotnie pozostawało w tajemnicy, następnie jednak poruszono je publicznie w konsekwencji czego ujawniono, kto był ich inspiratorem i radny Potkański uważając się za pokrzywdzonego na czci wniósł skargę do Sądu Grodzkiego w Łodzi domagając się ukarania oszczercy Jaranowskiego.

Wynik w pierwszej instancji to jest w Sądzie Grodzkim w Łodzi, wypadł na niekorzyść skarżącego. Sąd uniewinnił Jaranowskiego w dniu 19 listopada 1931 roku uznając tem samem jego zarzuty skierowane do Potkańskiego za prawdziwe.

Radny Potkański nie dał jednak za wygraną i przez pełnomocnika swego adw. Hartmana wniósł odwołanie do wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego w Łodzi, na skutek czego w dniu wczorajszym po raz drugi sprawę rzekomych nadużyć rozpatrywano.

Na rozprawę powołano dodatkowo jeszcze dwóch nowych świadków.

Pełnomocnik oskarżonego Hartman oświadczył, iż gotów jest się pogodzić o ile Jaranowski cofnie wszystkie zarzuty przeciwko Potkańskiemu, Jaranowski się jednak na to nie zgodził.

Sąd przystąpił wobec tego do przesłuchania 2 nowych świadków, Józefa Wajdy i Eugenjusza Einekla.

W toku dochodzenia przewodu sądowego stwierdzono, ze Podkański posiada kino w Brzezinach.

Sąd postanowił odroczyć sprawę do dn. 24 bieżącego miesiąca i zawezwać na rozprawę w charakterze świadków dr. Wielińskiego i Eugenjusza Einekla.

Ujęcie właściwych sprawców napadu

(a) W związku z podaną przez nas wiadomością o krwawej napaści na Zygmunta Paszczyńskiego, przy ulicy Zakątnej 28, w uzupełnieniu notatki podajemy, że zatrzymani początkowo jako podejrzani (26-letni Tadeusz Pluciński (11 listoopada 45) i 25-letni Mieczysław Szpakiewicz (11 listopada 53) po przeprowadzeniu dalszego dochodzenia okazali się niewinnymi i zwolniono ich od wszelkiej odpowiedzialności, natomiast jako sprawców aresztowano Tadeusza Kuźniaka, znanego no żowca, nigdzie nie meldowanego oraz Pawła Kanię (Kopernika 23), którzy przyznali się do winy, tembardziej że w mieszkaniu Kani znaleziono narzędzie zbrodni nóż, okrwawiony. Obu zbirów t. j. Kuźniaka i Kanię osądzono w więzieniu sprawę zaś przekazano Sądowi Doraźnemu.

Kara za obrazę woźnego sądowego

Awanturnicza właścicielka domu schadzek

(a) Dnia 10 grudnia ubiegłego roku na salę Sądu Grodzkiego w Łodzi wtargnęła jakaś niewiasta, która mimo kategorycznego zakazu woźnego Józefa Poddębskiego weszła a raczej wepchnęła się przemocą.

Zwróciło to uwagę przewodniczącego Sądu, który rozkazał nieznajomą usunąć. Gdy woźny Poddębski wyprowadził niewiastę z sali, wszczęła ona z nim w poczekalni awanturę i zwymyślała go w sposób ordynarny i tak głośny, że Sąd przerwał rozprawy. Przybyła na miejsce policja wylegitymowała awanturnicę, którą okazała się Emilja Bałjasz właścicielka domu schadzek przy ulicy 6-go Sierpnia 44.

W ...wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał powyższą sprawę pod przewodnictwem Sędziego Samadeniego. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał awanturniczą właścicielkę domu schadzek na sto zł. grzywny lub 14 dni aresztu.

Sadystyczne skłonności handlarki

(a) Sura Szylak posiada przy Zielonym Rynku sklep z rybami od dłuższego czasu i nie zadając sobie trudu ubicia ryb w inny sposób, przy sprzedaży rych żywych w razie potrzeby przecynała żywą rybę na kawałki dodając do równej wagi.

Nieludzki ten sposób stosowała mniemając w naiwności swej, iż ryba skoro nie mówi — nie czuje bólu z tego powodu.

Dnia 31 października ubiegłego roku Szylakowa dzieliła w ten sposób żywą rybę której poszczególne kawałki wyskakiwały z pod noża i drgały na stole. Przechodzący przez ulicę Bolesław Wocalewski, oburzony tym sposobem krajania ryb, powiadomił policję, która nieludzką handlarkę pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Szylakowa stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Sędzia Semadeni po rozpoznaniu sprawy skazał Surę Szylak na 50 złotych grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

Zemsta za podstępne pozbawienie pracy

(a) O nędzy w jakiej znajduje się klasa pracująca, najdosadniej świadczy fakt jaki miał miejsce przy ulicy Żółkiewskiego 2.

Kryzys i wzmagające się z dniem każdym bezrobocie powoduje bezwzględność w walce o miejsce pracy, bezwzględność nie wahającą się przed użyciem najostrzejszych nawet środków walki, byle pozbyć się, względnie zdystansować konkurenta.

Helena Staszewska przez czas dłuższy była służącą u zamieszkałych przy ulicy Żółkiewskiego 2 małżonków i opłacana względnie dobrze, nie miałaby powodów do porzucenia miejsca, gdy nie podejście drugiej służącej Marji Stobińskiej, która rozgłosiła wersje, uwłaszczające nieco godności pracodawczyni Staszewskiej, a następnie oznajmiła, że wersje te biorą początek z ust Stobińskiej.

Rezultat był taki, że Stopińską zmuszona była opuścić zajmowane miejsce, które zajęła Staszewska. Ostatnia jednak nie zrezygnowała z walki o pracę i w dniu wczorajszym zaczaiła się w bramie domu z butelką kwasu solnego i zawartość jej wylała na wtarz złośliwej konkurentki, parząc jej dotkliwie twarz.

Poparzona z krzykiem padła na ziemię. Pośpieszono jej z pomocą i wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego opatrzył poszkodowaną i przewiózł na kurację do kliniki.

Równocześnie zaś policja zatrzymała Helenę Staszewską do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Nowe sposoby oszustów?

Pobieranie towarów za sfałszowanem zamówieniem

(a) W dobie kryzysu kupcy wszelkie branży starają się z jaknajwiększą uprzejmością o załatwienie klienta i pozyskanie go dla nowej ewentualnie tranzakcji. Nic też dziwne go, że czynią udogodnienia klientom jaknajdalej idące.

Do rzędu takich udogodnień, należy również przesyłanie towaru do domu za zamówieniem.

Do składu materjałów piśmiennych Altmana zgłosił się jakiś osobnik, który przedstawił kierownikowi Dawidowi Goldsteinowi zamówienia na blankiecie firmy „Promień" przy ulicy Piotrkowskiej 81 i pobrał materjały piśmienne na sumę kilkudziesięciu złotych pokwitował odbiór, a następnie oświadczył, że następnego dnia firma „Promień" wypłaci inkasentowi należność.

Niemile zdziwiona była firma Altman, kiedy następnego dnia inkasentowi jej oświadczono w „Promieniu", że firma nie zamawiała żadnych materjałów piśmiennych i nikogo nie wysyłała.

Doszedłszy na tej podstawie do wniosku iż padła ofiarą oszustwa firma Altman zgłosiła zameldowanie do władz policyjnych, które wdrożyły energiczne poszukiwania za pomysłowym oszustem celem uniemożliwienia mu dalszych podobnych operacyj.

Włamanie do pralni chemicznej

(a) Nocy wczorajszej dokonano włamania do pralni chemicznej i bielizny Anieli Ostrowskiej, przy ulicy Młynarskiej 32. Nie wykryci dotychczas sprawcy wyłamali drzwi frontowe i dostali się do wnętrza pralni, skąd skradli różne części garderoby i bieliznę, powierzone do prania i czyszczania.

Kradzież spostrzeżono rano i natychmiast powiadomiono policję. Wartość skradzionej bielizny i garderoby obliczono na 3 tysiące zł.

Charakterystycznem jest, że pretensje z tytułu kradzieży rości ponad 50 osób, które zleciły swą bieliznę względnie garderobę do prania.

Śmierć w trybach młockarni

(a) W majątku Bączków, gminy Rogoźno, powiatu Łęczyckiego zdarzył się tragiczny wypadek w czasie młocki, w wyniku którego poniósł śmierć 9-letni syn robotnika folwarcznego Marjan Pawłowski.

Malec uwijał się w stodole przy młocce i niezauważony przez robotników dostał się na górną płaszczę maszyny, po której snopy zsuwały się do wału cepowego.

Gdy zauważono nieszczęście i zatrzymano maszynę wydobyto z trybów straszne zmasakrowane zwłoki.

Pawłowski odniósł połamanie rąk, nóg oraz żeber i zwiążdżenie głowy, Śmierć nastąpiła niezwłocznie Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo lekarskiej, która przeprowadzi dochodzenie, celem ustalenia kto i w jakiej mierze winien jest spowodowania wypadku.



Pamiętajcie o zielonej wstążce

Wizyta żebraka

Przybył w łachmanach - wyszedł w futrze

(a) Codziennie niemal notowane są wypadki, że do przedpokojów mieszkań prywatnych zgłaszają się żebracy, którzy korzystają z nieuwagi domowników kradną następnie rzeczy pozostawione bez opieki w przedpokojach.

W dniu wczorajszym podobny wypadek zdarzył się w mieszkaniu Majera Połoskiego przy ul. Piotrkowskiej 229.

Jakiś żebrak przyszedł z prośbą udzielenia mu zasiłku w naturze czy też w gotówce Służąca mimo ostrzeżeń swych chlebodawców powzięła dziwne jakieś zaufanie do przybysza, udała się więc do kuchni, by dać kęs chleba ubogiemu.

Gdy po upływie minuty zjawiła się z powrotem w przedpokoju, żebraka już tam nie było.

Ulotnił się, a wraz z nim zniknęło również futro męskie wartości ponad 1800 złotych.

Powiadomiono policję, która wdrożyła za żebrakiem poszukiwania.

Pod kołami wagonu kolejowego

(a) Na stacji kolejowej w Pabjanicach zdarzył się straszny wypadek, ofiarą którego padła mieszkanka Łodzi, 18-letnia Helena Wieczorek, zamieszkała przy ulicy Karola

Wieczorkówna, w pośpiechu wyskoczyła z pociągu znajdującego się jeszcze w biegu. Skok był zgoła niezręczny, albowiem dziewczyna potknęła się i wpadła pod koła wagonu, które obcięły jej prawą rękę i prawą nogę.

Na krzyk nieszczęśliwej pośpieszono jej z pomocą i wydobyto straszne okaleczoną z pod kół Wezwany niezwłocznie lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża w Pabjanicach opatrzył ranną, poczem przewieziono ją pociągiem do Łodzi i umieszczono w stanie bardzo groźnym w szpitalu miejskim św. Józefa.



Ciągnienie loterji państwowej

W drugim dniu ciągnienia 4-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

30,000 zł na Nr. 129269
2,000 zł. na Nr. 135597
6,000 zł. na Nr. 142872
po 450 zł. na N-ry 12067 36554 101438 131536 159671
po 400 zł. na N-ry 8324 22866 23892 33103 34578 58672 68762 73890 111434 143577 145019 155789.
po 350 zł. na N-ry 9995 15173 69001 152758
po 300 zł. na N-ry 6266 10100 13147 21160 22397 36538 37034 44396 48991 51422 53397 98047 105873 106100 108549 110021 116809 119293 122694 135164 144994 153645 159577.



Najmniejszy telefon

Elektrotechnik medjolański, Luigi Spondini, ukończył w tych dniach małe arcydzieło swej sztuki, które słusznie może być uważane za najmniejszy na świecie telefon.

Aparat ten, wykonany ze złota i platyny na zamówienie jednego z bogatych arystokratów Włoch południowych, jest tak mały, że cała muszla słuchawki mieści się wygodnie w otworze ucha. Pomimo to maleńki ten telefon działa zupełnie normalnie.

105)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Van Heerden odwrócił głowę. W otworze drzwi stali dwaj mężczyźni, z których pierwszym był Beale.

— Nie ma pan po co wzywać Bridgersa — rzekł Mc Norton — pański Bridgers jest już w drodze do paki. Mam tu nakaz aresztowania pana, panie van Heerden.

Doktór rzucił się z okrzykiem wściekłości, porwał leżący na stole browning i błyskawicznie odsunął bezpiecznik.

Beale i Mc Norton wystrzelili równocześnie, tak, ze wydawało się jakgdyby jeden tylko strzał huknął w pokoju. Van Heerden pochylił się naprzód i rozciągnął się jak długi na stole.

x x x

Był poranek piątkowy, kiedy Beale przebiegł szybko westibul hotelowy Ritz Cartlonu i potrząsnąwszy odmownie głową w odpowiedzi na zapraszający gest wygalonowego windziarza, popędził na górę, przeskakując po dwa stopnie naraz. Zaledwie zdążył wpaść do pokoju, w którym Kitson i Oliwja stali przy oknie, zawołał bez tchu prawie:

— Cena pszenicy spada na łeb na szyję! Hasło podziałało!

— Bogu Najwyższemu dzięki! — szepnął Kitson, — Doszedł zatem na miejsce przeznaczenia sygnał van Heerdena, aby wstrzymać operacje?

— Na miejsca przeznaczenia — poprawił go Beale wesoło. — Wypuściłem trzydzieści gołębi, zaopatrzonych w magiczny sygnał, Wszyscy agenci zostali zaaresztowani — dodał. — Zawiadomiliśmy władze i wszędzie w każdym urzędzie pocztowym, był szeryf albo urzędnik policyjny w chwili nadawania sygnalizacyjnego wyrazu. Agenci van Heerdena zetknęli się wczoraj z niezwykłymi posłańcami telegraficznymi.

Kitson skinął głową i odwrócił się.

— Co pan będzie robił teraz? — zapytała Oliwja z błyskiem uśmiechu w oczach. — Musi pan czuć się dziwnie zatraconym bez wielkiego dzieła, które wypełniało mu całkowicie istnienie?

— Są inne jeszcze — odparł Stanford Beale.

— A kiedy wraca pan do Ameryki? — zapytała.

Miał ochotę wykręcić się od odpowiedzi ale dziewczyna nie pozwoliła na to.

— Mam sporo interesów do załatwienia w Londynie przed wyjazdem — dodał wymijająco.

— Jakiego rodzaju? — zainteresowała się

— Mam pewne sprawy sądowe do uregulowania — odparł ociągając się.

— Pozywa pan kogoś do sądu? — nalegała z rozmyślną naiwnością.

Potarł ręką czoło gestem zakłopotania.

— Jeżeli mam powiedzieć prawdę — wyjąkał — nie mam pojęcia od czego zacząć i jak się zachować. Nigdy jeszcze dotąd nie występowałem przed Trybunałem Rozwodowym.

— Przed Trybunałem Rozwodowym? — zdziwiła się. — Powołany pan jest jako świadek? Tak, tak, wiem że detektywi zajmują się i tem także. Czytałam o tem w gazetach. Musi to być bardzo niemiłe, ale pan jest takim sprytnym detektywem.. Ale, ale, nie mówił mi pan wcale, w jaki sposób pan mnie odnalazł?

— Bardzo prosto — rzekł chwytając się z przyjemnością zmiany tematu. — Van Heerden popełnił jeden z ciekawych owych błędów, jakich nie potrafią się ustrzec najmędrsi najsławniejsi nawet przestępcy: pozostawił w lombardzie pokwitowanie, wypisane na odwrocie rachunku za pożywienie dla gołębi, przysłane mu przez kupca w Horsham. Wiedziałem że nie będzie próbował przesłania hasła swojego zwykłą drogą, telegraficzną, czy radjową, oddawna też podejrzewałem, że musi w tym celu trzymać gołębie pocztowe. Rachunek ten odsłonił mi ostatecznie jego karty, dostarczając równocześnie najcenniejszej informacji. Dość długo trwało, zanim odnaleźliśmy owego kupca, z chwilą wszakże, kiedy dotarliśmy do niego, skierował nas odrazu na fermę. Zabraliśmy z sobą paru miejscowych policjantów i przedewszystkiem zaaresztowaliśmy Bridgersa w garażu.

Oliwja wzdrygnęła się.

— Straszne to było prawda? — szepnęła.

Beale skinął głową.

— Było okropne, mogło jednak być o wiele gorsze — dodał filozoficznie.

Jakie to jednak dziwne, że pan bezpośrednio po szczęśliwem rozwiązaniu i udaremnieniu tak potężnej, tak oszałamiającej zbrodni, zabiera się do tak pospolitej przygody jak sprawa rozwodowa.

— Nie tak pospolitej, jak się pani wydaje — rzekł sprawa ta jest raczej niezwykła

— Opowiedz mi pan o niej — wskazała mu miejsce obok siebie na szerokim, niskim parapecie okiennym. Beale usiadł posłusznie.

— To historja pomyłki i wypadku — zaczął. — Powód, bardzo przyzwoity młody człowiek, dość przystojny, mój kolega z zawodu, detektyw, wynajęty był do czuwania nad sprawami młodej i pięknej dziewczyny.

— Oczywiście musi pan powiedzieć. że dziewczyna jest młoda i piękna bo inaczej historja nie byłaby interesującą — rzekła Oliwja.

— Niema potrzeby kłamać w tym wypadku — zaprzeczył. — Dziewczyną jest naprawdę młoda i piękna. Ma najcudowniejsze pod słońcem oczy...

— Mów pan dalej — wtrąciła.

— Detektyw — którego będziemy nazywali odtąd petentem — pragnąc obronić niewinną dziewczynę przed manewrami pewnego łowcy posagowego, połączył się z nieszczęśliwą ofiarą fikcyjnym, jak mu się zdawało, związkiem małżeńskim, w przedświadczeniu, że w ten sposób pokrzyżuje zamiary prześladującego ją łotra.

— Dlaczego jednak „nieszczęśliwa ofiara" zgodziła się zawrzeć z nim związek chociażby fikcyjny?

— Bo ów typowy czarny charakter teatralny dał jej jakiś środek odurzający i nie wiedziała biedaczka co czyni. Po ślubie dopiero dowiedział się mój bohater że ślub zawarty był najzupełniej legalnie i że w ten sposób trwale związał ze sobą nieszczęsną ofiarę

— Zechce pan wyrażać się o niej nieco delikatniej — zauważyła.

— Związał ze sobą nieszczęsną istotę, jeżeli pani woli, trwale na całe życie. Jako uczciwy człowiek jednak, syn biednych, ale czcigodnych amerykańskich rodziców, korzysta z pierwszej nadarzającej się okazji aby uwolnić ją od siebie,

— Dodaj pan uwolnić zarazem samego siebie od niej — uzupełniła Oliwja.

— Zbędna jest obałość pani o biednego wprowadzonego w błąd chłopaka. Postąpił haniebnie i tyle, Co tu ukrywać!

— W jaki sposób postąpił haniebnie?

— Widzi pani, zdążył tymczasem sam zakochać się w młodej dziewczynie i to spotęgowało jeszcze potworność jego postępku.. Ale proszę pani, jak pani będzie się tak czerwieniła, nie będę mógł dokończyć pani tej historji, bo to mnie żenuje...

— Ani mi się śni czerwienić — zaprzeczyła oburzona, — Zatem, co pan... co pański kolega zamierza uczynić?

Beale wzruszył ramionami

— Jakto, co? Zajmie się swoją sprawą rozwodową.

— Ale dlaczego? — zapytała, — Cóż ona zawiniła?

Spojrzał na nią osłupiały.

— Co pani chce przez to powiedzieć? — wyjąkał.

— Co? — wzruszyła zkolei ramionami Oliwja i roześmiała mu się prosto w twarz. — Zdaje się, że nie da się nic z nim zrobić. Właściwie to wystąpić o rozwód powinna była „nieszczęsna ofiara", a nie przystojny detektyw. — Co to? Słabo się panu robi?

— Nie — szepnął ochryple.

— Nie uważa pan, że mam słuszność? Nie zgadza się pan ze mną?

— Zgadzam się z panią — rzekł oszołomiony doreszty Beale, — A jeżeli opiekun jej przedsięweźmie odpowiednie kroki?

Oliwja energicznie potrząsnęła gęstą grzywą loków.

— Opiekun nie będzie miał nic do powiedzenia, o ile „nieszczęsna ofiara" nie da mu odpowiedniej dyrektywy — rzekła. — Czy nie zdaje sobie pan sprawy, że działanie najsilniejszego nawet środka odurzającego wyczerpuje się zczasem że więc istnieje możliwość, iż młoda osoba nie była tak zupełnie nieprzytomna podczas ceremonji, jak utrzymuje?

— Cóż więc mam czynić? — bezradnie rozłożył Beale obie ręce. —

— Czekać, dopóki nie wystąpię o rozwód z panem — szepnęła Oliwja i odwróciła szybko głowę, tak że Beale pocałował tylko koniuszek jej uszka.

KONIEC.

Humor

POD GAZEM.

Przechodzień: „Przecież tem pan nie otworzy bramy — to jest cygaro!"

Zawiany: „Co pan mówi! Ale co ja teraz zrobię? Widocznie przez omyłkę wypaliłem klucz!"

OMYŁKA.

— Ta czekolada smakuje jak herbata!

— Ach, przepraszam, widocznie przez omyłkę przyniosłem kawę!

RÓŻNICA.

— Ależ moje dziecko, w dziewiętnastym roku życia chcesz wyjść, za takiego starego i spędzić z nim całe swe życie?

— Nie. tylko całe jego życie...

Radjowy foksterier

Z chwilą rozpoczęcia się produkcji w angielskich radjowych stacjach nadawczych, w sali, gdzie odbywają się te produkcje, ukazuje się jasno oświetlony napis: „Silence" — nakazujący zachowanie zupełnej ciszy osobom, znajdującym się na sali, a nie uczestniczącym w produkcjach.

Z tego powodu sprawozdawca radjowy jednego z dzienników londyńskich opowiada zabawną historyjkę o małym foksterjerze, należącym do znanej angielskiej artystki dramatycznej, pani Phyllis Neilson Terry, uczestniczącej często w produkcjach „broadcastingu" na stacji Savoy Hill.

Gdy odbywają się występy orkiestry, chórów, solistów lub artystów dramatycznych Chip leży skulony na sofie, nie wydając najcichszego nawet skomlenia. Niech tylko jednak skończą się produkcję sygnał „Silence!" zniknie z transparentu, Chip zrywa się z sofy biega, jak szalony, szczeka, skacze i dokazuje. Trwa to, dopóki nie zjawi się znów na ekranie sygnał do zachowania ciszy. Wówczas pojętna psina, wychowana doskonale w tym kierunku przez swą panią, włazi szybko, bez żadnego nakazu, na sofę i oczekuje tam czujnie na nową pauzę.

Nie dziw, że Chip otrzymał przezwisko radjowego foksterjera.

Najskromniejszy człowiek pod słońcem

W Londynie wymawia się nazwisko Charlesa Durdena z akcentem szacunku i podziwu do którego dołącza się pewne brzmienie tajemniczości, z jakiem się mówi o istotach legendarnych. — Bo też jakkolwiek Charles Durden od urodzenia zamieszkuje stolicę Anglji, a liczy już dziś lat przeszło 60, jakkolwiek na wielu polach spotyka się ślady jego działalności, a nazwisko jego jest często wspominane — tylko nieliczna garstką najbliższych jego przyjaciół może się poszczycić iż zna go osobiście.

Tajemniczy miljoner, szacowany w kołach finansowych na conajmniej 20 miljonów funtów, umiał nietylko zdobyć tak olbrzymi majątek, ale — co może nie mniejszą jest sztuką — ustrzec się przed natarczywością fotografów, dziennikarzy, słowem, tych wszystkich ludzi, którzy w nowoczesnem społeczeństwie polują na wybitne osobistości.

Nikomu nie udało się jeszcze zrobić zeń zdjęcia, uzyskać wywiadu, jakkolwiek codzien nie przechadza się po wąskich uliczkach City Wiedzą o tem wszyscy, lecz nikt nie umie go w skromnem odzieniu, jakie zazwyczaj nosi, odróżnić od innych przechodniów.

Pozostając sam w cieniu, ustawicznie jednak przypomina się społeczeństwu nie tylko świetnemi operacjami finansowemi, ale także jako jeden z najbardziej humanitarnych ludzi Anglji. Wspiera on olbrzymiemi sumami wszystkie niemal instytucje humanitarne, jak niemniej funduje przytułki dla ubogich, szpitale, ochronki i t. d.

A zawsze działa przez drugich utrzymując swoje incognito. Wtajemniczeni twierdzą że w życiu prywatnem jest to najskromniejszy człowiek pod słońcem a tryb jego życia niczem nie zdradza miljonera. Czuje on żywiołowy wstręt do wszelkiego rozgłosu, to też nie bywa nigdy na żadnych oficjalnych przyjęciach, ograniczając się do obcowania z rodziną i szczupłem kołem najbliższych przyjaciół.

Agencja Havasa

Najstarsze biuro ogłoszeń i reklam na świecie oraz najstarsza agencja aktualności obchodzi w przyszłym roku stulecie swego powstania. Biurem tem i tą agencją jest potężna dzisiaj agencja Havasa we Francji.

Sto lat temu

za czasów Ludwika Filipa powstało na cichej Rue Paquin w Paryżu małe biuro ogłoszeń pod firmą „Societe generale des annonces".

Początki były dość ciężkie. Kierownictwo biura borykało się z trudnościami.

Po kilku latach wzięło się ono jednak na dobry „kawał", zaczęło abonować zagraniczną prasę, tłomaczyć z niej różne ciekawostki i dostarczać tego, jak na owe czasy rewelacyjnego materjału poszczególnym pismom. Wzamian za te specjalne względy pismo to oddawało biuru część miejsca na ogłoszenia.

Ta pierwsza faza przedsiębiorstwa trwała do roku 1879. Znany finansista baron Erlanger wpadł wtedy na myśl wyodrębnienia z „Societe Generale"

działu informacyjnego

i odkupił od Towarzystwa prawo sprzedawania pismom wiadomości, zaczerpniętych z pism zagraniczny h.

To nowe przedsiębiorstwo prowadził pod nazwą „Service d'information" urzędnik Erlangera, węgier z pochodzonia, człowiek niezwykłej pracowitości,

nazwiskiem Havas

Ani przypuszczał ten skromny pracownik nożyczek i kleju, że imię jego nosić będzie zczasem najstarsza agencja Europy.

Tak więc te dwa przedsiębiorstwa stanowiące kiedyś jedno, pracowały i rozwijały się oddzielnie. Dział reklamy rozwijał się proporcjonalnie do rozwoju techniki, dział informacji stał coraz wyżej, idąc w parze z rozwojem ogólnego czasopiśmiennictwa.

W roku 1920 oba te przedsiębiorstwa zostały znów ze sobą definitywnie połączone Agencja Havasa kupiła poprostu za sumę 10 miljonów franków Societe Generale. Kapitał zakładowy połączonych instytucyj wynosił wtedy 18 i pół miljona franków.

A dziś?

Dziś

posiadą Agencja Havasa 2.500 pracowników zatrudnionych w paryskiej centrali, 8 tysięcy współpracowników, rozsianych po całej Francji, w której jest ogółem przeszło 60 filji prowincjonalnych tej potężnej instytucji. W liczbę te nie wchodzą dziesiątki przedsiębiorstw wyłonionych z Agencji i od niej całkowicie zależnych, które trudnią się specjalnym działem reklamy. Jedne np. opanowały reklamę świetlną, inne reklamę w metro, jeszcze inne reklamę przez radjo itd. itd. Reklama jest bowiem właściwym celem agencji, z niej czerpie ona swoje kolosalne zyski i swój wpływ. Tem właśnie, tą swoją podwójną działalnością różni się Havas od innich agencyj, informacja i reklama, a raczej

rekiama i informacja

te oba działy znajdują tutaj pełne zastosowanie. Havas jest zasadniczo biorąc, agencją niezależną, chociaż z zasady i reguły służy interesom każdego będącego u władzy rządu. Rząd nie ma jednak w kapitałach agencji ani centima Posłowie, sędziowie i urzędnicy państwowi nie mogą być urzędnikami agencji która najchętniej przyjmuje do pracy młodych ludzi, zostają tu oni później przez całe życie.

Ta dziwna instytucja, rozsyłająca w świat najnowsze wiadomości i pomysłowe reklamy nowych gatunków pończoch albo ... bli, jest we Francji

potęgą.

Dziewięćdziesiąt procent ogłoszeń w ... mach, na ulicach na murach domów, w wagonach pociągu i w kabinach aeroplanów przechodzi przez biura agencji, bez której marłoby we Francji życie gospodarcze, ... której nie mógłby się obejść żaden dziennik francuski.

—o—o—

Co dziś jest pewne?

Co dziś jest pewnem? niby kawał wosku
Wszystko się w rękach topi i rozpływa,
Ziemia w przestrzeniach wisi też na włosku
Który się siłą ciążenia nazywa.

Dawniej spał dobrze, gdy posiadał ... czło...
Dodając nowe do starych tysięcy,
Dzisiaj obawa sen mu spędzia z pow...
Bo żadne dobro nie jest trwałem wię...

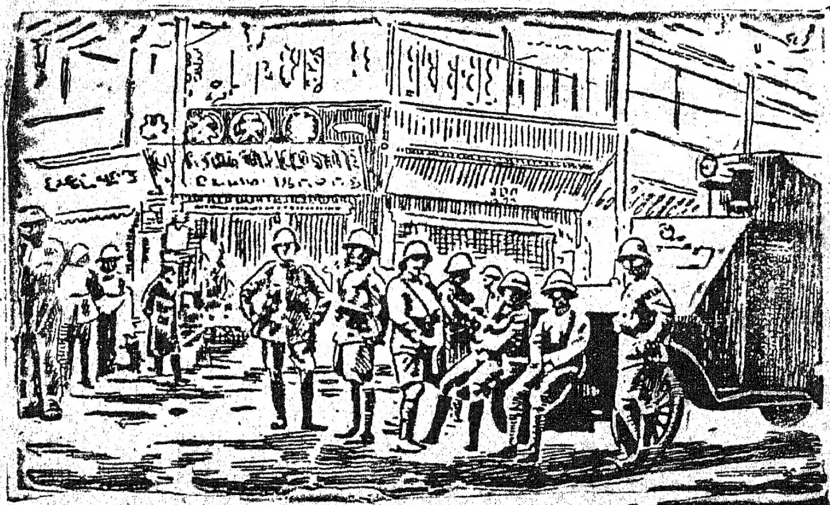
Są jednak skarby, których nikt nie ruszy,
Nie spali ogień, nie zabierze rzeka:
To wszystko piękno, co jest w ludzkiej duszy
Cały wewnętrzny kapitał człowieka.

To co gromadził w męce i mozole
I w sercu na dnie przechowywał skry...
Co wypisane jest na ludzkiem czole:
Tu mieszka dobre i myślące życie!

Takich bogaczy nie tknie zawierucha,
Takich postawić trzeba dziś przy sterze,
Bo mają w sobie cudny spokój ducha,
Który ze światła swój początek bierze.

Henryk Zbierzchowski

—o—o—



Samochód pancerny policji dzielnicy międzynarodowej Szanghaju ... raz nienaruszalności europejskich

Widowiska

TEATRY:
TR MIEJSKI: — Pan Geldhab
TR KAMERALNY — Dr. Stieglitz
TAJL

KINA
IUS — Chcesz humoru, wstąp na chwilę
INO — Trade Horn
IOL: — Złodziej miłości
ILO — I Chłopi II Więcej gazu
O: — Ludzie areny
— Wśród Apaszów Nadprogram doda
D-KINO — Ben Hur

LUNA — Kongres tańczy
LUDOWY — Dama w szkarłacie
ODEON — Radjostacja W.P.N
OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Krew za krew dla młodzieży: Reporterka z wieczorniaka
PALACE — Pokusa
MIMOZA — Latarnia morska
RAKIETA: —Noce paryskie
PRZEDWIOSNIE —Światła wiel. miasta
RESURSA — „Broadway"
SPLENDID: — Tragedja amerykańska
ZACHĘTA — Hai-Tang
WODEWIL — Radjostacja WPN

...e kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 12 lutego 1932 r.

Valuty: Dolar St. Zjednoczonych 8,89½

Gdańsk	173.70
Belgja	124,48
Holandja	360,15
Londyn	30.76
Nowy Jork	8,916
Paryż	35,12
Praga	26.42
Szwajcarja	174,19
Włochy	46,45
Czerwoniec	4,40

...broty małe, tendencja niejednolita ...noty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,89¾ — — Rubel złoty 4.93½ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.90. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 56,50
4 proc poż. inwestycyjna serjowa 94,75
4 proc. poż. inwestacyjna 86 50
5 proc. poż. konwersyjna 40 25
4 proc. poż. dolarowa 46,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49.75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 64, 00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 61.50
10 proc. m. Radomia 60.50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 55,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 42,00

Akcje:

Bank Polski	100,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych niejednolite.

Przez radjo

Łódź, 13 lutego 1932 r.

11,45 Przegląd dzisiejszej Prasy Polskiej
11.58 Sygnał czasu
12.10 Muzyka z płyt grmofonowych
13,15 Przerwa
15,45 Giełda pieniężna
15,50 Płyty gramofonowe
16,20 Radiokronika
16,40 Płyty gramofonowe z W-wy
17,10 Odczyt z Krakowa
17,35 Kącik dla młodych talentów
18 05 Program dla dzieci
18 30 Koncert dla młodziezy
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem-Handlowej
19,30 Kalendarzyk filmowy
19,45 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 „Na widnokręgu" z W-wy
20,15 Koncert muzyki lekkiej
22.10 Utwory Chopina
22,40 Dodatek do Prasowego Dzien Radjowego
22,50 Muzyka taneczna

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZOŁTA MUCHA"-„TSE-TSE"

PRENUMERATA **Kwartalna** (zł. 2 gr. 50), **Półroczna** (zł. 4 gr. 50)
ROCZNA (zł. 8 —).

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

---

szy Dźwiękowy Kino - Teatr w Łodzi

SPLENDID

ul. Narutowicza Nr. 20

Dziś i dni nast.

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe epoki, osnute na tle najpopularniejszej powieści TEODORA DREYSERA p. t.

„Tragedja Amerykańska"

realizacji genjalnego **Józefa von Sternberga**

W rolach gł. 3 gwiazdy Hollywoodu: **Sylvia Sidney, Phillips Holmes** oraz **Francis Dee**.
Film tylko dla ludzi o zdrowych nerwach. Uprasza się o punktualne przybycie na początek seansów.

Początek seansów o godz. 4-ej w soboty niedziele i święta o godz. 12-ej w p. Na poranki ceny zniż
Aparatura Western Electric. — Passepartout i bilety wolnego wejścia bezwzględnie nieważne

---



REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK

znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemorojdy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki
Karczewski, Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4
Żądać w aptekach i składach z „Zakonnikiem"

KUPIĘ

KALANDER

do gładzenia
W DOBRYM STANIE.

Oferty z podaniem ceny i szerokości do Administracji niniejszego pisma pod „S. K. 91".

---

8 - KLASOWE GIMNAZJUM WIECZOROWE DLA DOROSŁYCH

Adama Wierzbickiego.

w Łodzi, ulica Wólczańska 123.

Zapisy na II półrocze przyjmuje sekretarjat szkoły codziennie od godz. 19-ej do 21-ej
Zajęcia codziennie od godz. 19-ej.
Początek II półr. dnia 3 lutego br.
Opłata niska.

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t. DZIS!

„BROADWAY"

Przepiękny dramat salonowo-sensacyjny wg. głośnej sztuki teatralnej **PHILIPA DUNNINGA** i **GEORGA ABBOTA**.
w rolach głównych
Merna KENNEDY, Ewelyn BRENT, i Glenn TRYON.
Nast. program! **„JEJ EKSELENCJA MIŁOŚĆ"** Nast. program!

Orkiestra
pod dyrekcją
p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4,30, 6, 7,30 i 9.15.
W niedzie e i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.

URZĘDNICY! ROBOTNICY! Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI RZGOWSKA Nr 2 Telefon Nr. 143-80

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA. Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapicers

---

Reklama to potęga

Wydawca K. Kowalski' Redaktor odpow. Leon Burchard W Drukarni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41